Nr. 290. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 23 czerwca 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bazyljanie i Jezuici.

Lwów 22 czerwca.

Jedyny w kościele grecko-kat. zakon, Bazyljański, w pierwszej połowie ubiegłego stulecia chylić się począł u nas ku upadkowi, który w latach ośmdziesiątych kulminacyjnego dosięgnął punktu. W celu uchronienia zakonu od zagłady, ówczesny gr. kat. metropolita lwowski ś. p. ks. Sembratowicz, po porozumieniu się z Rzymem, oddał ten zakon w r. 1882 pod zarząd OO. Jezuitów na lat 25. Krok ten ks. metropolity, spotkał się w całej prasie ruskiej i w całem ruskiem społeczeństwie z ogromnem oburzeniem. Biadano, że jedyny zakon ruski oddano w ręce „największych wrogów Rusi“, którzy doszczętnie go zniszczą, lub „zlaszą“, że ks. metropolita Sembratowicz popełnił zdradę narodową, i t. d.

Minęło lat 22 od chwili, kiedy w mury opustoszałych bazyljańskich klasztorów wstąpili Jezuici. Kilkunastu brodatych, starych mnichów, niedobitków świetnego ongiś zakonu św. Bazylego, przyjęło nowych przybyszy zimno, korząc się jedynie przed wolą metropolity i Rzymu. Starców tych, — bo młodych mnichów prawie nie było — zgromadził ks. Szczepkowski T. J., w jednym klasztorze, w innych zaś, rozpoczął inne rządy.

Patrzymy dziś w przeszłość; ks Szczepkowski nie żyje już, tem śmielej więc możemy przypomnieć, co i jak działo się wówczas i jakie owa atakowana przez Rusinów bazyljańska reforma przyniosła owoce.

W ostatnich latach przed bazyljańską reformą, cerkwie bazyljańskie i klasztory w gruzy niemal rozsypywały się, mnisi chodzili w podartych i zatłuszczonych habitach — często głodni, mienie zaś klasztorne rozdrapywali niesumienni dzierżawcy. W nowicjacie było kilku zaledwie kleryków, a i ci przeważnie nie dotrzymywali do końca, a przed otrzymaniem święceń zrzucali zakonną sukienkę i uciekali w świat.

Z chwilą, kiedy OO. Jezuici objęli zarząd klasztoru św. Bazylego, stosunki zmieniły się radykalnie. Uporządkowano stosunki gospodarcze, jęto się restauracji budynków klasztornych i cerkwi i założono nowicjat bazyljański w Dobromilu. O ile dawniej nowicjusz był w zakonie białym krukiem, o tyle teraz młodzież ruska garnąć się tam poczęła. Najwięcej nowicjuszów dostarczały wyższe klasy najbliższego gimnazjum w Przemyślu, z których prawie czwarta część Rusinów-gimnazjalistów, poszła do Dobromilskiego klasztoru. Prawda, z kilkuset młodzieży która wdziała na się bazyljański habit, kilkudziesięciu zaledwie dotrwało w regule i otrzymało święcenia, w każdym razie jednak, zanik sił zakonu ustał i nowi, młodzi jego członkowie, przez OO. Jezuitów w karby zakonnego wprowadzeni życia, zakonowi św. Bazylego dawne przywrócili znaczenie i świetność.

Wczorajszy *Hałyczanin* donosi, że w czasie najbliższym, OO. Jezuici ustąpią z kierownictwa bazyljańskim zakonem. Bazyljanie otrzymali już rozkaz wybrania ze swojego grona własnego swojego prowincjała i wkrótce już odbędzie się jego wybór. Najwięcej szans wyboru, mają ks. Filas i ks. Tysowski, uważani za najzdolniejszych między Bazyljanami. Powodem ustąpienia OO. Jezuitów z bazyljańskich klasztorów przed upływem lat 25, ma być to, że wychowani przez nich Bazyljanie, złożyli już dowody, że sami rządzić się potrafią, a na odwrót, nie podlegając wpływom OO Jezuitów, potrafią zdobyć sobie zaufanie u ruskiego duchowieństwa i ludu ruskiego.

Krótka ta i sucha, choć nieco złośliwa przy końcu notatka *Hałyczanina*, który przez długie lata jak najenergiczniej zwalczał Jezuitów jako niszczycieli i polonizatorów bazyljańskiego zakonu, zadaje kłam całej jego dotychczasowej w tym kierunku akcji. Sam on bowiem, milcząc przyznaje, że Jezuici w ciągu lat 22 wychowali dzielne pokolenie mnichów, którzy sami porządnie już rządzić się potrafią, nie „zlaszyli“ ich ani zlatynizowali, ale stworzyli kapłanów, jakimi mnisi być powinni, gdyż jak sam twierdzi, mogą dziś Bazyljanie „w wielu wypadkach wytrzymać konkurencję z Jezuitami“.

Aż dwudziestu dwu lat było potrzeba, by *Hałyczanin* przekonał się, że niesłusznie podejrzywał stolicę apostolską i metropolitę swojego o złe względem Rusi plany. Kto wie, po latach dalszych dwudziestu przekona się on, że i wiele innych rzeczy, które dziś uważa za klęskę ruskiego ludu, stanie się w przyszłości jego błogosławieństwem.

W tym samym numerze, donosi też *Hałyczanin* o drugiej zdobyczy grecko-kat. kościoła. Mianowicie, Ojciec św. wysłał do Ameryki kardynała Satollego w celu rozpatrzenia na miejscu stosunków amerykańskiej cerkwi, czego dalszym rezultatem byłoby kreowanie w Ameryce grecko-katolickiej stolicy biskupiej. Jeśli zważymy, że stało się to bezwątpienia wskutek starań ks. metropolity Szeptyckiego, i jeśli zważymy dalej, że ten ks. metropolita jest właśnie wychowankiem OO. Jezuitów, musi i sam *Hałyczanin* przyjść do przekonania, że znienawidzeni przezeń Jezuici, nie szkodę, ale pożytek Rusi przynieśli. Na tej półkuli i na tamtej!

Po zamachu na Bobrikowa.

Bobrikow umarł. Kula Schaumana, syna senatora z Helsingforsu uwolniła Finlandję od dyktatora, godnego następcy Nowosilcowa, Murawiewa i innych. Ale nasuwa się pytanie, czy śmierć jego uwolni kraj od despotycznych rządów caratu?

Na to pytanie odpowiedzieć należy przecząco. Tyranizm to hydra, której ścięty łeb odrasta. Zamordowano Bobrikowa, na jego miejsce znajdzie się inny, może gorszy ciemięzca. Na tyranizm nie ma lekarstwa, a nawet konstytucja nie potrafi mu zapobiedz. Na zgliszczach ery liberalnej, zatknęła swój sztandar reakcja. Państwa dążą do centralizacji, graniczącej z absolutyzmem, mogącym istnieć i w państwach konstytucyjnie rządzonych, gdzie wedle potrzeby nadweręża się i przykrawa konstytucję. Świadczy o tem dzisiejsza polityka europejska, świadczą antiklerykalne szały, wstrząsające całą Francją, świadczy dobitnie niedawna wojna boerska.

Idea ciemiężenia i gwałtu znalazła też swój wyraz w Finlandji. Od r. 1809, w którym to roku król szwedzki Karol XIII oddał Finlandję Rosji, cieszyła się ona długie lata wolnością i samodzielnością, a carowie Aleksander I i II gwarantowali jej konstytucję. Ale już za Aleksandra III poczynają ściągać się nad Finlandją groźne chmury. Rusyfikatorzy, zajęci „reformą“ bałtyckich prowincyj, pożądliwie spoglądają na wolną i kwitnącą Finlandję. Zrazu ze wstąpieniem na tron, car Mikołaj II zagwarantował Finlandji konstytucję, ale wkrótce zmienia się nagle rosyjsko fińska polityka. Z każdym rokiem ukracano Finlandczykom prawa, w roku 1899 manifest carski zniósł legislatywę fińską w sprawach oba kraje obchodzących, a Finlandczykom pozostał głos doradczy. Zniesiono znaczki pocztowe, język rosyjski ogłoszono urzędowym, prasę poddano ostrej cenzurze, wreszcie armję fińską poddano pod jurysdykcję rosyjskiego ministra wojny. Z konstytucji finlandzkiej nie pozostało nic, a wykonawcą wszystkich pogwałceń był Bobrikow, od roku 1898 gubernator finlandzki, azjatyckimi środkami torujący drogę swej polityce. Zawiódł się na tych środkach.

Współpracownik *Nowoje Wremia* Jerzy Bielajew, odbywający podróż po Finlandji był w w wigilję zamachu na posłuchaniu u Bobrikowa. Bobrikow w rozmowie z Bielajewem uskarżał się na silny ruch szwedomański, który przy pomocy proklamacyj płynących ze Szwecji, ogarnia co raz szersze masy. „Moje sympatje są po stronie Starofinów“, — rzekł Bobrikow — „im mogę ufać, oni tworzą 7/8 całej ludności, a więc większość narodu fińskiego jest po mojej stronie. W senacie większość składa się ze Starofinów, nimi zastępują zwykle Szwedomanów i stąd pochodzi ich ku mnie nienawiść“.

Szwedomani, to zwolennicy Szwecji, która wedle zdania Bielajewa myśli o całkowitem pokonaniu Rosji w Finlandji przy pomcy Anglji. Bobrikow zapewniał Bielajewa o swoich sympatjach po stronie Starofinów, zapewniał, że im może ufać. Ale czy się nie zawiódł? Z listu znalezionego przy jego zabójcy, Szaumanie, synu Starofina, członka senatu, wnosić można, a to z zapewnień jego, o wiernopoddańczych uczuciach dla cara, że Szwedomanem nie był.

Że Szwedzi istotnie nie próżnują w Finlandji, dowodem dalszy ciąg listu Bielajewa. W Abo — pisze Bielajew — powiedziano mi: „Szwedzi burzą naród i gromadzą się wszędzie dla narad politycznych. W klubach i restauracjach o niczem innem nie mówią, jak tylko o polityce. Finowie poddają się tej agitacji z pewną trudnością, jednakże się poddają: przecież są oni dotąd pod wpływem Szwedów. Ludnością robotniczą kierują Młodofinowie, a tymi ostatnimi — Szwedomani. Sądźcie więc, w jakim to stopniu zwraca się wszystko przeciw nam“. Jadę dalej. W Mikołajsztadzie, słusznie uchodzącym za podstawę siły Szwedomanów i dalej ku północy, aż do Uleaborgu, ruch antirosyjski wciąż rośnie i rośnie... Tutaj już spotykałem się z takiemi opinjami: „Wojna nieorężna... Szwedzi marzą o całkowitem pokonaniu Rosjan... Liczą na Anglję... Czas już politykom naszym zająć się tą sprawą. Przecież ich oszukują. U was, w Petersburgu, jak słychać, silnemi są jakieś sympatje skandynawskie. Na co nam one potrzebne?“ A propos Anglji, na nią tu liczą — kończy p. Bielajew — jako na sprzymierzeńca, a imię Anglji powtarzają nieustannie. Jednem słowem, przykre wieści, smutne wieści dochodziły mnie ze wszech stron...“

Zdobywanie fortecy.

Z pod pióra wojskowego rzeczoznawcy.

Od czasu, gdy około Pitsewo, na wschodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung rozpoczęło się było lądowanie wojsk japońskich, w trzy tygodnie później (26 maja) Japończycy z bezprzykładnem bohaterstwem zdobyli ufortyfikowane pozycje rosyjskie, pod Kinczu, wreszcie 30 maja obsadzili Dalny. Po tych wypadkach cała opinja publiczna na obu półkulach świata oczekuje z gorączkową niecierpliwością zdobycia Portu Artura. A że to do tej pory nie nastąpiło jeszcze, fakt ten daje wdzięczne pole do przeróżnych awanturniczych kombinacyj.. Wśród tych okoliczności możnaby obudzić zajęcie przypomnieniem niektórych szczegółów ze sztuki wojennej, o ile to dotyczy sposobów zdobywania twierdz nowożytnych i olbrzymich, niesłychanych trudności, z tem połączonych.

Są główne dwa sposoby ataków na fortece: formalny i — aby tak rzec — skrócony. Różnica pomiędzy nimi w tem, że pierwszy ogranicza się przeważnie na jednym froncie zaczepnym, podczas gdy drugi zagraża twierdzy równocześnie ze wszystkich dostępnych frontów. Szczegółowo zaś sprawę ataków na pozycję ufortyfikowaną przedstawia austrj. feldm. v. Brumer w swem dziele: *Der Festungskrieg*, następująco:

1. Zamknięcie, czyli cernowanie fortecy, które odcina ją od zewnętrznego świata w zupełności i ewentualnie skazuje załogę na wygłodzenie. Sposobu tego używa się, jeśli przez proste izolowanie twierdzy cel zamierzony da się osiągnąć, lub istnieje możność wygłodzenia osaczonych w stosownym czasie. Z reguły bywają fortece na 3 do 4 miesiące zaprowiantowywane. W r. 1870—71 zwalczono wygłodzeniem Paryż po 132 dopiero dniach, Metz, który nieprzygotowany do tego, musiał przyjąć całą armję w swe mury po 70, a Pfalzburg po 121 dniach cernowania.

2. Bombardowanie. Rozumie się pod tem ostrzeliwanie twierdzy z dział ciężkich w tym celu, aby bądź to zniszczyć w jej rejonie ważne zapasy i środki wojenne, np. flotę, magazyny, składy ich, bądź przez dokonane zniszczenia spowodować rychłą jej kapitulację, bądź wreszcie przygotować się do zamierzonego oblężenia twierdzy. Bombardowanie jednak fortec dobrze uzbrojonych i umocnionych, bywa najczęściej bez widoków. W nowszej historji, nawet owa stara, źle uzbrojona i ludnością napchana fortecą strassburska opierała się statecznie bombardowaniu, a również ostrzeliwanie Paryża nie doprowadziło do jakiegokolwiek rezultatu. Wstępne kroki do bombardowania są wprost olbrzymie. Spotrzebowano np. 3½ miesiąca czasu, aby sprowadzić pod Paryż amunicję niezbędną: 500 nabojów na jedno działo. Bombardowanie Strassburga trwało przez 4 noce, w ciągu których zasypano miasto 12.000 nabojów. Przy bombardowaniu Sebastopola w r. 1855, wypadło na każdego uniemożliwionego do walki, tj. ranionego lub zabitego Rosjanina, 1.000 kilogr. żelaznych pocisków. Przy nieudałym ataku na Lissę, wystrzelali Włosi 1,200.000 kilogr. żelaza, tak, że na każdego padłego w walce lub ranionego austrjackiego żołnierza, wypadło 22.000 kilogramów, tj. dwa wagony pocisków. W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej w r. 1898, przeciw uzbrojonemu w gładkie tylko działa fortowi hiszpańskiemu Forto Morro na Kubie, wystrzelali Amerykanie amunicji za 9,000.000 kor. W rezultacie, — zdemontowano jedną armatnią lawetę.

3. Gwałtowny atak. Ten polega na tem, że po szybkiem zmuszeniu do milczenia artylerji nieprzyjacielskiej, oblęgający usiłuje się dostać do twierdzy za każdą cenę. Konieczną jest przytem ze strony atakującego znaczna przewaga sił, doskonałe wojsko i dobrze obmyślane przygotowania i dyspozycje. Najprawdopodobniej, z tego rodzaju atakiem, wystąpią Japończycy przeciw Portowi Artura. Historja notuje trzy takie ataki, na Warszawę w r. 1830, Sebastopol w r. 1855 i Düppel w r. 1864.

4. Niespodzianym atakiem zabiera się jakąś miejscowość, zanim przeciwnik zdoła przygotować się do obrony. Za pomocą wojennego podstępu, udało się generałowi Urbanowi zdobyć Tihuzę w Siedmiogrodzie bez wystrzału. W ten sam sposób napadli Austrjacy w r. 1800 obwarowania przy Mont Cenis.

5. Oblężenie. Oblężenie polega na systematycznem niszczeniu środków obrony twierdzy, przy równoczesnem budowaniu krytych dróg przeciw niej, tak, by po usunięciu przeszkód, można było na forty bezpośredni wykonać atak. Rozumie się, że nacierający muszą być zawsze w możności odparcia ewentualnej wycieczki oblęganych. Niektóre twierdze muszą być zdobywane wyłącznie tylko w drodze oblężenia, a mianowicie, jeśli w twierdzy znajdują się znaczne zapasy, arsenały, lub flota, lub też twierdza posiada donośne strategiczne znaczenie, jak się ma właśnie rzecz z Portem Artura.

W tym wypadku rozpada się oblężenie na kilka charakterystycznych części, a mianowicie na cernowanie, przygotowania do oblężenia, atak artylerji, atak z bliska, a wreszcie atak na bagnety. Przygotowania są ogromne. Przedewszystkiem sprowadzony być musi na miejsce park artylerji oblężniczej, składający się z około 400 dział 24, 15 i 12 centymetrowych, park amunicji, magazyny prochu, magazyny gotowej amunicji z zapasem 1000 pocisków na każde działo, tak że normalna amunicja oblężnicza dla 400 dział, wynosi 13 000.000 kilogramów materjału. Do tego dodać należy jeszcze różne laboratorja, warsztaty i składy. Ponieważ oblęgający starają się ustawić jak najprędzej jak największą ilość armat w linji ognia, baterje oblężnicze ustawione być muszą ile możności w ciągu kilku pierwszych nocy. Do ustawienia tylko 30 bateryj oblężniczych (120 dział) potrzeba około 60 kompanij, 3.000 wozów lub 800 wagonów kolejowych. Te i tym podobne przygotowania, wymagają naturalnie dłuższego czasu.

Atak na twierdzę, należy w każdym razie do przedsiębiorstw najtrudniejszych, zaś czas obrony twierdzy, na dni obliczyć się nie da. Podczas oblężenia, jak i w ataku w wolnem polu, ta strona odnosi zwycięstwo, której armja odwagą, wytrwałością, energją i zręcznością wyżej stoi.

Międzynarodowy kongres kobiet.

Berlin, 20 czerwca.

I.

(Międzynarodowy związek a międzynarodowy kongres; „złota reguła“; siedm miljonów kobiet; sprawozdanie z czynności związku; pierwsze zebranie kongresu).

Dawno już czytająca publiczność nie była tak zasypaną formalnie sprawami ruchu kobiecego, jak obecnie, dzięki debatom berlińskim. Całe dwa tygodnie czerwca wypełniły obrady feministyczne; w czasie od 6—11 czerwca obradował wydział międzynarodowego związku kobiet, od 13 zaś do 18 b. m. międzynarodowy kongres kobiecy. Oba zebrania niezależnie od siebie odbyły się w Berlinie, przyczem naturalnie nie brakło przyjęć, demonstracyj, zabaw etc. Jestto z kolei trzeci tego rodzaju kongres; pierwszy odbył się w Chicago (1893), drugi w Londynie (1899). Przedewszystkiem kilka słów o międzynarodowym związku kobiet; jestto organizacja istotnie imponująca i. w całem tego słowa znaczeniu światowa, licząca miljony członków. Związek międzynarodowy składa się z organizacyj narodowych (obecnie 19) do których znowu należą liczne stowarzyszenia kobiece, mające na celu podniesienie stanowiska kobiety w społeczeństwie. Związek powstał z inicjatywy kobiet amerykańskich w roku 1888; celem tego związku jest wprowadzenie w czyn „złotej reguły“ w życiu społecznem, obyczajach i prawie. Owa reguła złota opiewa zaś: „Postępuj wobec drugich w sposób, w jaki pragniesz, ażeby z tobą postępowano“ — czyli streszcza się w równouprawnieniu kobiet. Do celu tego dążąc, postanowił związek: 1) stworzyć stałą, świa-

Nowela chińska.

(Dokończenie).

Jeszcze rok nie minął, a Fo-seng nie miał ani okruszyny ze swego przedwczesnego spadku. Zaczął więc znów wyciągać z kieszeni ojcowskiej, a gdy i ta się wypróżniła, obsypywał starszego brata ciągłemi żądaniami.

Ki-seng pożerany przez zmartwienie, zachorował, a ponieważ cierpienie jego było tego rodzaju, że i medycyna nie miała na nie lekarstwa, więc leżał, chorował i umarł z wycieńczenia, pomimo starań doktorów. Rodzice, złamani boleścią, oniemieli. Fo-Seng zaś zapatrywał się na ten tragiczny wypadek, jako na nowe źródło dochodów, nie uronił więc ani jednej łzy po bracie i nie krył się wcale z tem, co myśli. Widok tej nieczułości dotknął panią Li śmiertelnie. Tak płakała, że aż krew trysnęła z oczu i złożono ją w grobie obok starszego syna.

Ale Fo-Senga nic nie zdołało odciągnąć od rozpusty. Chociaż w żałobie po matce, szastał się po zabawach. I z taką wytrwałością hulał, że wkrótce suchoty opanowały jego ciało.

Widząc niebezpieczeństwo śmierci, nieszczęśliwy Czang-Szen-Yeu nie myślał o tem, co wycierpiał przez syna i gorąco przysiągł wyratować go, ale:

Nie można uniknąć niezbędnych skutków
przeszłego życia;
Wola nieba musi się spełnić, gdy nadejdzie fatalna godzina.

Fo-seng zgasł pewnego poranka, jak lampa w której wypaliła się ostatnia kropla oliwy.

Zrozpaczony ciężkiem osamotnieniem, jakie zawisło nad jego starością, Czang-Szen-Yeu zawrzał uczuciem buntu przeciw wyrokom losu.

— „Jakąż zbrodnię popełniłem, myślał, że jestem tak srodze karany? Tong-Yo dał mi dwóch synów, a oto Król Piekieł porwał mi ich niemiłosiernie. Tong-Yo nie wie zapewne, że zabrano mi to, co on zesłał. Pójdę do jego świątyni i przed świętem Jego obliczem wynurzę moje cierpienia. Tong-Yo jest wszechmocny, może zmusi króla Piekieł, aby mi oddał choć jedno dziecko. Dlaczego nie miałbym dostąpić tej łaski?“

Ból doprowadził go do oszołomienia. Poszedł znów przed ołtarz boga Tong-Yo i wołał gorąco:

„Oto ja Czang-Szen-Yeu całe życie starałem się czynić dobrze. Zdaje mi się że naprawdę nie popełniłem nic złego. A jednak Król Piekieł pociągnął ku sobie dwóch moich synów i matkę ich, a mnie skazał na najokrutniejszą samotność. Apeluję do ciebie, najwyższy Panie, od tego wyroku, który mi się wydaje niezasłużonym. Błagam cię, wezwij Króla Piekieł i pozwól, abym w twojej obecności bronił mojej sprawy. Jeżeli ty potwierdzisz wyrok, schylę głowę i oczekiwać będę śmierci z pokorą“.

Wymawiając te słowa, nieszczęśliwy omdlewał. Westchnienia go dusiły, łzy płynęły gorące i rzęsiste, padł ciężko na podłogę. Ukazał mu się demon i rzekł:

— Czego chcesz od Króla Piekieł? Przysłał mnie, abym się dowiedział.

— Chcę, żeby mi dał posłuchanie, — odpowiedział Czang-Szen-Yeu.

Demon dał mu znak i poprowadził go przez ciemności przed strasznego sędziego.

— Dlaczego zarzuciłeś mi niesprawiedliwość przed wszechmocnym bogiem Tong-Yo? — zapytał starca Król Piekieł.

— Porwałeś mi przedwcześnie dwoje dzieci i ich matkę, a nic nie usprawiedliwia tego wyroku. Dlatego zwróciłem się do Cesarza Niebios — odparł Czang-Szen-Yeu.

— Czy chcesz zobaczyć swoje dzieci? pytał Król Piekieł.

— Chcę zaiste — mówił Czang-Szen-Yeu. — Jakże miałbym nie chcieć ich zobaczyć?

Król Piekieł wydał rozkaz. Ki-Seng i Fo-Seng nadeszli jednocześnie.

Niewypowiedzianie szczęśliwy Czang-Szen-Yeu rzucił się ku ulubionemu synowi i drżącym ze wzruszenia głosem:

— Drogi mój synu pierworoduy — zawołał — chodź ze mną. Idźmy stąd.

— O jakim pierworodnym mówisz? — odrzekł Ki-Seng. — Niegdyś zwałem się Czao-Ting Yeu i wtedy ukradłem ci w nocy około pięćdziesięciu taelów. Sumę tę oddałem ci z wysokim procentem, wzbogacając ciebie i całą rodzinę. Teraz nic ci już nie jestem winien i nie mam co z tobą mówić.

Słysząc te słowa starszego syna, Czang-Szen-Yeu prędko się zwrócił ku Fo-Sengowi i rzekł:

— Jeżeli tak, to niech przynajmniej mój młodszy syn będzie mi oddany.

— O jakim młodszym synu mówisz? — odrzekł z kolei Fo-Seng. W przeszłem życiu zamieszkiwałem ciało bonzy z U-Tai-Szan, którego obdarłeś ze znacznej sumy pieniędzy. To coś mi zabrał, odebrałem sobie potem z lichwą. Zwróciłeś mi dług tak hojnie, że nie mam do ciebie żadnej pretensji. Wszystko między nami skończone.

— Jakim sposobem ja ograbiłem bonzę z pieniędzy? — myślał Czang-Szeng Yeu, głęboko zmieszany. — Gdyby mi pozwolono zobaczyć żonę, dowiedziałbym się może, co to znaczy.

— Życzysz sobie zobaczyć żonę — rzekł Król Piekieł, który czytał w jego myśli. — Wyciągnijcie z ośmnastego kręgu i przyprowadźcie tutaj tę, która była panią Li.

Gromada demonów pospieszyła wypełnić rozkaz władcy ciemności i niewiasta Li ukazała się z kangą na ramionach i z ciężkim łańcuchem w około ciała.

— Za jakie zbrodnie cierpisz taką karę? — zawołał Czang Szeng-Yeu zgnębiony.

— Zaparłam — odrzekła kobieta z płaczem — sto taelów bonzie z U-Tai-Szan. A po śmierci rzuconą zostałam do ośmnastego kręgu piekieł, najstraszniejszego ze wszystkich. Cierpię okrutnie. Wybaw mnie, wybaw z tych strasznych męczarni.

I jęcząc boleśnie, czepiała się ubrania męża.

W tej chwili Król Piekieł uderzył pięścią w bronzowy stół, stojący przed jego tronem, co wydało huk pioruna. Przerażony Czang-Szeng-Yeu obudził się.

Zemdlał był przed ołtarzem Tong-Yo i wszystko co widział, było snem. Zrozumiał jednak, że sen ów był objawieniem. Osuszył więc łzy, stłumił skargi i wyrzekłszy się świata, poświęcił się służbie boga Fo.

Ogarnęła go wiara. Nie wątpił już o
sprawiedliwości niebieskiej.
Której wejrzenia przenikliwsze od błyskawicy, odgadują najskrytsze czyny.
Wiedział, że każdy otrzymuje nagrodę
według zasług —
I nie śmiał oskarżać zuchwale Króla
Piekieł.

ową organizację związków i stowarzyszeń kobiecych i 2) umożliwić kobietom całego świata zbieranie się na wspólne obrady, celem wymiany myśli. W pierwszym kierunku osiągnął związek olbrzymie rezultaty; obejmuje on dziś przeszło siedm miljonów kobiet, które należą do następujących związków lokalnych: Niemcy, Kanada, Szwecja, Anglja i Irlandja, Danja, Holandja, Nowa Zelandja, Tasmanja, Szwajcarja, Włochy, Francja, Argentyna, Wiktorja, Austrja, Norwegja, południowa Australja i Węgry. Podaliśmy poszczególne związki lokalne w tym porządku, w jakim przystępowały do związku międzynarodowego.

Z obrad związku międzynarodowego warto przytoczyć kilka szczegółów ze sprawozdania. W Anglji stowarzyszenia kobiece obejmują miljon członków; praca kobiet najwydatniej objawia się w zakresie wychowania i opieki nad ubogimi. W nowej południowej Walji wywalczyły sobie kobiety prawo zajmowania stanowisk inspektorów fabrycznych. W Holandji utworzył się związek państwowy dopiero pięć lat temu; liczy on 33 stowarzyszeń. Stowarzyszenia te pracują głównie na polu podniesienia moralności i obyczajności. W Szwecji zajmują się kobiety głównie szkołami gospodarstwa domowego i szkołami kucharskiemi, a niemniej ochronkami dla dzieci i zorganizowaniem pomocy dla położnic. W Szwajcarji związek liczy 12.000 członków a 42 stowarzyszeń; ma dwie prezydentki: Niemkę i Francuskę. Główną zdobyczą kobiet jest reforma ustawodawstwa cywilnego i karnego w duchu ich żądań. Włochy mają związek 70 stowarzyszeń; dzielą się one na trzy grupy: wychowawczą, dobroczynną i społeczną. Wielkie zasługi położył związek w sprawie zorganizowania przemysłu koronkarskiego. Związek we Francji liczy 60 000 członków; wywalczył on przepis, że wszystkie mieszkania poniżej 500 fr. muszą być w pewnych odstępach czasu bezpłatnie desinfekcjonowane. Związek zajmuje się bardzo gorliwie sprawą robotniczą i sprawą tanich mieszkań; należą do niego i mężczyźni.

W Australji wywalczyły sobie kobiety stanowisko inspektorów policyjnych w więzieniach. Działalność ich na tych stanowiskach jest bardzo umoralniająca. Energicznym i ruchliwym jest związek kobiecy w Argentynie. Wydaje on codzienne pismo polityczne, uchodzące za najlepsze w kraju.

Delegatka austrjacka pani Heinisch, wśród ogólnej wesołości przedstawiła obraz ślimaczego rozwoju ruchu kobiecego w Austrji. „Ślimactwo" to, jak powiedziała, nie jest bynajmniej wyłączną cechą ruchu kobiecego, ale wogóle życia społecznego w Austrji! — Związek austrjacki liczy właściwie tylko dwa stowarzyszenia: kobiet czeskich i niemieckich, ma zaś sześć komisyj, pracujących głównie na polu wychowania i zarobkowania. Po rok 1849 miały kobiety w Styrji prawo wyboru do reprezentacyj gminnych, później im je odebrano. Obecnie odzyskanie tych praw jest przedmiotem walki. Węgry mają pięć sekcyj; panie węgierskie interesują się głównie opieką nad dziećmi i sprawą służby domowej. W Norwegji utworzył się związek dopiero w br., obejmuje dotychczas cztery okręgi, z których jeden „biegunowy".

Przechodzimy teraz do tegorocznego kongresu, urządzonego przez „Związek niemieckich stowarzyszeń kobiet", który obejmuje nie mniej, jak 170 różnych stowarzyszeń. Miejscem zebrania był gmach Filharmonji, w którym kongresowi oddano do dyspozycji wszystkie, bardzo liczne i obszerne ubikacje. Pracowano głównie w sekcjach, których było cztery: 1. dla spraw wykształcenia kobiecego; 2. dla spraw zarobkowania i stanowiska zawodowego; dla społecznych instytucyj i dążeń kobiet; 4. dla uregulowania stanowiska kobiety wobec prawa. Czas pomiędzy godziną 9—1 poświęcony był na posiedzenia sekcyjne, popołudnia przeznaczone były na przyjęcia oficjalne, zwiedzanie miasta i okolicy, pięć zaś wieczorów oddano na posiedzenia ogólne, na których omawiano stan ruchu kobiecego w poszczególnych państwach, sprawę wynagrodzeń i płac kobiecych, stosunek ruchu kobiecego do ogólnego ruchu społecznego, politycznego, religijnego etc.

Pierwsze zebranie wspólne odbyło się wieczorem w dniu 12 bm.; rozpoczął je koncert kapeli damskiej, pod kierownictwem kapelmistrzyni (Małgorzaty Töppe). W program koncertu wchodziły utwory wyłącznie kompozytorek. Po wygłoszeniu prologu przez panną Stritt, nastąpiło powitanie przez matkę jej, przewodniczącą związku niemieckiego, a wreszcie inauguracyjny odczyt pani Jadwigi Heyl. W czasie uczty przemawiało kilka kobiet; najhuczniejsze oklaski zbierały przedstawicielki Ameryki (Zuzanna Anthony) i Anglji (lady Aberdeen).

Godzi się dodać, że dekoracja sali była istotnie czarującą; wszystko tonęło w powodzi kwiecia i zieleni. Barwności dodawała zebraniu różnorodność języków: prawdziwa wieża Babel! A zapewnić mogę, że delegatki kongresowe nie różnią się od reszty swych sióstr i nie grzeszą milkliwością! *Iza W.*

Mały fejleton.

Jak się robi miljardy?

Kto czyta sensacyjne wieści o miljonerach amerykańskich, temu mimowoli musi się nasunąć pytanie, ile też łez i krzywdy ludzkiej tkwi w tych bogactwach, ile błota mieści się w krezusowych fortunach owych królów srebra, stali i nafty. Właśnie niedawno temu jedno z pism paryskich poświęciło artykuł Midasom nowożytnym, chcąc odsłonić tajniki tworzenia owych fortun miljardowych. Przebiegając opisy, w jaki sposób tworzyły się te wszystkie legendowe miljardy, przychodzi się do przekonania, że zawsze i wszędzie jest to jeden i ten sam sposób. W Ameryce nazywa się on „trust", we Francji „syndykat", w Niemczech „ring" — nazwa inna, rzecz zawsze ta sama.

Historja to tak prosta — jak rozbój na publicznej drodze. Zbiera się olbrzymi kapitał na jakiś artykuł wielkiego handlu i wykupuje odpowiednie zakłady dopóty, dopóki się nie opanuje targu. Następnie dusi się konkurentów bez litości, a gdy znikną, dyktuje się ceny i kursy.

Tak wygląda rzecz w ogólnym zarysie. Szczegóły zawsze są różne, jeden do drugiego niepodobny, a w każdym poszczególnym wypadku rozstrzyga spryt kierownika trustu.

Trust naftowy kilkanaście lat temu pozbawił w Ameryce chleba kilkanaście tysięcy rodzin. Towarzystwo, na którego czele stał John Rockefeller, zakupiło kilka kilka wielkich rafinerji i zaczęło dostarczać naftę o 20 prc. taniej, aniżeli sprzedawała konkurencja. Ostatecznie doszło do tego, że mniejsze rafinerje musiały odprzedawać swój produkt trustowi ze stratą, albo zaprzestać pracy. Ilu wówczas ludzi zostało zrujnowanych doszczętnie, tego statystyka nie wykazuje. John Rockefeller jednak został miljonerem.

Potem, co prawda, kilka razy stawał przed sądem i zwykle kończyło się wyrokiem nakazującym rozwiązanie trustu, nazajutrz wyrok wykonywano, a w kilka dni później nowy trust się zawiązywał, złożony z tych samych osób.

Jak szybko robi się miljony w trustach amerykańskich, najlepszym dowodem rachunki tegoż samego pana Rockefellera. W r. 1855 rozporządzał on majątkiem wartości 5000 dolarów; w dwadzieścia lat później, zwiększył go dziesięćkrotnie. W r. 1875 miał już miljon. Dwa lata temu fortunę jego obliczano na pół miljarda dolarów, czyli prawie na dwa miljardy franków.

Tą samą drogą postępowali inni miljarderzy amerykańscy. Nie innym był Andrzej Carnegie, twórca wielkiego trustu stalowego, dziś dobroczyńca, rzucający krocie na cele publiczne

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 23 czerwca.

Teatr miejski: „Papla", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Wieczór śmiechu". Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (23): Zenona bisk. — Wandy. — (10): Tymoftea m: Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 13 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pochmurno, na przemiany słonecznie, jednomierne ciepło; w Galicji zachodniej: pochmurnie, od czasu do czasu bardzo słonecznie, słabe wiatry lokalne, ciepło ze skłonnością do burzy.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował starszych komisarzy policji dra Stanisława Mazurkiewicza i dra Jana Rękiewicza radcami policji w Krakowie.

Namiestnik zamianował: ukończonych słuchaczy szkoły politechnicznej we Lwowie: Dymitra Kaszubińskiego, Adama Machniewicza, Edwarda Ważnego i Ottona Feliksa Nadolskiego, praktykantami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej; asystenta weterynaryjnego, Włodzimierza Hiolskiego, weterynarzem powiatowym.

Zmiana własności. Majątek Tęgoborze z przyległościami w okręgu sądeckim, obszaru blisko 1000 morgów, nabyli od p. Władysława Wielogłowskiego pp: Tustanowski, radca namiestnictwa i starosta w Gorlicach, oraz Gustaw Hinzinger, notarjusz w Rzeszowie, za 380.000 koron, oprócz inwentarzy.

Sejmiki relacyjne. Poseł do rady państwa z kurji V okręgu tarnowskiego, ks. Żygulński, stawał przed wyborcami w powiecie brzeskim dnia 12 bm. w Borzęcinie, a dnia 19 bm. w Szczepanowie. Po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego i odpowiedzi na rozmaite interpelacje, licznie zebrani na obu wiecach wyborcy uchwalili jednogłośnie udzielić ks. Żygulińskiemu wotum zaufania.

Szpital św. Zofji. Pierwsze posiedzenie komitetu szpitalu św. Zofji odbyło się wczoraj w sali kasy oszczędności pod przewodnictwem p Marji Adamowej ks. Lubomirskiej. Na posiedzeniu tem wybrano zastępcą przewodniczącego dra Festenburga, sekretarzem p. Bolesława Lewickiego, skarbnikiem p. Miśniakiewicza. Do przygotowywania wniosków na posiedzenie komitetu wybrano subkomitet złożony z pp. dra Festenburga, prof. dra Sieradzkiego, Bolesława Lewickiego, Miśniakiewicza, dra Papeé'go, prez. Michalskiej i radnego Neumana. Odesłano przeto do tego subkomitetu całe sprawozdanie, wnioski i dysydereta przedstawione przez dyrektora prof. dra Raczyńskiego.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się we czwartek 30 bm. w sali Kasy oszczędności o godzinie 5 15 po poł.

Dobrego apetytu! Dziś przyniesiono nam do redakcji kawałek chleba, który doskonałym jest dowodem, do jakiego stopnia, pokątne piekarnie bagatelizują konsumentów. Oto, w chlebie pochodzącym z piekarni niejakiego Flügelmana w domkach Lichtenheima na Zamarstynowie, znalazł jegomość pewien, duży bandaż z brudnego płótna, który widocznie spadł z ręki wyrabiającego ciasto piekarza i w bochenku chleba został upieczony. Doprawdy, stosunki w przeważnej części piekarń lwowskich, a bezwzględnie we wszystkich pokątnych, są tak ohydne, że wprost zrozumieć nie możemy, gdzie podziewa się kontrola władz. Co dwa — trzy lata deleguje magistrat jakąś komisję w celu kontroli pokątnych piekarń, komisja ta zwiedziwszy kilkanaście nor stwierdza z reguły w każdej z nich brud i niechlujstwo, zamyka ich kilka i daje spokój dalszym krokom. Zaledwie jednak zamknęły się drzwi za komisją taką, piekarz znowu po dawnemu gospodaruje. Tak dalej być nie może i w naszych stosunkach piekarskich ład jakiś zaprowadzić trzeba koniecznie, pierwszym zaś do tego krokiem będzie, jeśli owa fatalna komisja magistracka, nie raz na rok lub dwa lata, ale bodaj raz w tygodniu, dzień jeden kontroli piekarń poświęci.

Samobójstwo. Wczoraj wieczór powiesił się na drzewie pod Wysokim Zamkiem od ul. Zamkowej latarnik miejski Łukarz Szwyc. Powodem samobójstwa była nędza. Zwłoki odstawiono do gmachu medycyny sądowej.

Zagadkowe zniknięcie. Marja Konopka zamieszkała u swej matki na Zamarstynowie doniosła policji, że jej narzeczony, Hieronim Kosturek, ogrodnik u pp. Szołdraczyńskich w Jabłonkach pow. sądowego Baligród, liczący lat 37, wyjechał przed około dwoma tygodniami z Jabłonek do Zamarstynowa, nie przybył tu jednak a zginął gdzieś w drodze bez śladu. Zmartwiona narzeczona przypuszcza, że Kosturek uległ jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi, tembardziej, że w chwili odjazdu, miał przy sobie książeczkę kasy oszczędności na 3800 k. i około 400 kor. gotówką.

Kradzieże w kościele. Za usiłowaną kradzież dwu ołtarzowych dzwonków w kościele OO. Karmelitów aresztowano wczoraj 18-letniego Józefa Zawadowskiego, rzekomo terminatora stolarskiego.

Upadek z drugiego piętra. Z balkonu drugiego piętra w domu pod l. 21 przy ulicy Kazimierzowskiej upadł wczoraj po południu na bruk podwórza zarobnik Jan Mykietyn i złamał sobie nogę. Jak się to stało, Mykietyn wytłómaczyć nie umie.

Piekielna jazda. Wczoraj po południu, trzej praktykanci ślusarscy z fabryki wag Stankiewicza, ciągnęli w dół nader stromej ulicy Poniatowskiego wózek z naładowaną na nią dużą wagą decymalną. Ponieważ wobec spadzistości ulicy, wózek raczej hamować, niż ciągnąć było trzeba, postanowili chłopcy zabawić się w „piekielną jazdę". Powyskakiwali więc wszyscy trzej na wózek, jeden z nich ujął za podniesiony do góry dyszel i począł nim kierować. Wózek niehamowany, ku wielkiej uciesze chłopców puścił się w dół ulicy w szalonym, a co raz szybszym pędzie, nagle jednak na skręcie wywrócił się i swoim ciężarem i ciężarem wiezionej wagi, przygniótł lekkomyślnych chłopaków kalecząc ich srodze. Wezwani na pomoc lekarze stacji ratunkowej skonstatowali u jednego z chłopców, Franciszka Goldmana, złamanie nogi, drugi chłopak, Władysław Kaparnicki, ma złamane żebro, trzeci zaś, który wypadając z wózka uderzył twarzą w obok rosnące drzewo i wybił sobie kilkanaście zębów, na widok karetki pogotowia i lekarzy uciekł.

Obu niefortunnych uczestników tej prawdziwie „piekielnej jazdy" odstawiono do szpitala powszechnego.

Popis w Drohowyżu. Popis szkolny wychowanków w zakładzie dla sierót i ubogich w Drohowyżu odbędzie się w dniu 25 b. m. Wyjazd ze Lwowa pociągiem porannym o godzinie 6·45.

Miejsce w bursie samborskiej. Wydział bursy gimn. w Samborze rozpisuje konkurs na 35 miejsc płatnych. Podania należy wnosić najdalej do 15 sierpnia br. do wydziału bursy na ręce p. Adolfa Podwyszyńskiego prof. gimn. w Samborze. Do podania dołączyć należy: świadectwo szkolne z ostatniego półrocza z dobrym postępem i dobrymi obyczajami; świadectwo lekarskie szczepionej ospy; deklaracje ojca lub opiekuna, którą się z obowiązuje do regularnej spłaty kwoty ofiarowanej. Najniższa opłata 20 koron miesięcznie. Zeszłoroczni wychowankowie bursy wnoszą tylko podanie.

Egzamin dojrzałości w krakowskiej I szkole realnej odbył się w dwu oddziałach. W pierwszym z nich przewodniczył dr. August Witkowski, prof. uniw. Jag., w drugim radca Jan Franke, inspektor szkół.

Świadectwo dojrzałości otrzymali w I oddziale: Adamek Jan, Alszer Franciszek, Augustynek Franciszek, Bogdani Czesław, Bold Józef, (z odzn.), Broś Józef, Bonarek Tytus, hr. Chomętowski Jan, hr. Chomętowski Stanisław, Dawidowicz Teodor, Dolański Seweryn (z odzn), Dunin Władysław, Dankowski Stanisław, Dembowski Wiktor, Fargel Henryk, Fraenkel Arnold, Gleisner Leopold, Grabowski Kazimierz, Hintzinger Marjan, Hołukowicz Adam, Hałaciński Mieczysław, Jackowski Felicjan, Kacicsek Wincenty, Knauer Władysław, Knybel Józef, Kovats Marceli, Kraut Engelbert, Kräutler Ignacy, Kwiatkowski Stanisław, Kucz Zygfryd, Lammel Kazimierz, Lamensdorf Stefan, Leonhard Władysław, Lewinger Izydor, Liebeskind Karol, Łaszkiewicz Edward, Madeyski Witołd, Mandler Mojżesz, Mazurkiewicz Maksymiljan, Michalski Kazimierz (z odzn.), Mikeska Alfred, Molek Leon, Moor Ignacy, Mylius August, Patoczka Rudolf, Pileski Juljan, Reuss Adam, Salibill Józef, Schieberl Franciszek, Spitzer Stanisław, Szymeczek Artur, Ziętarski Bohdan, Rąb Jan (ekst.).

W oddziale II: Bolina Zygmunt, Chila Jan, Cholewa Stanisław, Chrapczyński Włodz., Dziób Jan, Feliksiewicz Rudolf, Fiber Konstanty, Flis Tomasz, Galas Władysław (z odzn.), Grelowski Karol, Hein Alojzy, Jufeld Hirsch, Knoll Marjan, Kokosz Jan, Kosydarski Jan, Kozubski Karol, Krzemień Józef, Kurowski Stanisław, Misiński Juljusz, Pachoński Władysław, Palczewski Stefan, Pitzele Szmul, Podraza Ignacy, Prochownik Franciszek, Protschke Jan, Przybylski Michał Radwanek Alfred, Reifland Karol, Rimler Edgar, Rittermann Chaim, Skalski Tadeusz, Stępiński Mieczysław, Thomas Franciszek, Trzop Zygm., Walaszek Stanisław, Weber Andrzej (z odzn.), Weber Chaim, Wcksner Tobiasz (z odzn.), Wiesiołowski Roman, Zawiliński Włodzimierz, Ziembiński Jan, Zopoth Stanisław, Gotesman Izrael (ekst.), Spett Alfred (ekst.).

Zmiany w rynsztunku piechoty. Jak donosi *Pester Lloyd*, ma być w IX korpusie armji w Józefowie (Josephstadt) w Czechach wypróbowanym nowy rynsztunek dla piechoty i strzelców. Mianowicie jeden pułk piechoty zostanie postawiony na stopie wojennej pod względem liczebnym i otrzyma kompletne pociągi pułkowe, prowianty, piekarnię polową itp. Przez pierwszy tydzień pułk ten będzie odbywać wszystkie ćwiczenia z dotychczasowym rynsztunkiem, przez drugi z nowym, o rezultacie zaś otrzyma ministerstwo wojny dokładne sprawozdanie. Zmiana w rynsztunku polega na tem, że szeregowiec otrzyma większą amunicję podręczną, ale równocześnie zmniejszonym będzie ciężar odzieży, prowiantu i rekwizytów, które żołnierz dotąd dźwiga. Przez zmniejszenie tego ciężaru ulga w obciążeniu żołnierza wyniesie 2·250 kilograma, a ponieważ zwiększenie amunicji podręcznej o 20 nabojów wyniesie 0·680 kilograma, więc rzeczywista ulga wyniesie 1·570 kilograma. Zmiany te są tymczasowe, w przyszłości zaś ma nastąpić dalsza redukcja wagi rynsztunku, co jednakże pociągnie za sobą nowe wydatki.

Toga adwokacka. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości unormowało strój adwokacki, togę, której mogą adwokaci używać na równi ze stanem sędziowskim i prokuratorją. Strój ten składa się, podobnie jak sędziowski, z togi koloru czarnego i baretu. Toga jest zrobiona z lekkiego wełnianego materjału; ubiór ten fałdzisty, zapinany z przodu, ma obszerne rękawy, szerokości 50 cm., z przodu wycięcie na szyję. Z tyłu odwija się toga na podobieństwo szerokiego i okrągłego kołnierza, mierzącego 22 cm. Wykład ten jest z tego samego, co i toga materjału, dolny jego brzeg obramowany brzeżkiem sześciocentymetrowym z czarnego aksamitu. Wycięcie na szyję jest utworzone z dwóch trójkątnych rewersów, z czarnego aksamitu; długość tych rewersów wynosi: brzeg dolny 10 cm., boczny 18 cm.; lewy zakłada się na prawy w ten sposób, że pod krawatką widać tylko mały, najwyżej czterocentymetrowy kawałek gorsu. Ramiączka są obłożone jedwabną taśmą, długość 35, szerokość 15 cm. Po lewej stronie togi podkłada się od wewnątrz listewkę wełnianą i klotową, szerokości 5 cm. o 5 dziurkach; po prawej przyszywa się 5 czarnych materjalnych guzików, oddalonych od brzegu o 6 do 8 cm. Suknia jest z tyłu rozciętą na długość 40 cm., tworzy liczne fałdy, sięga do kostek. Po stronie lewej z tyłu ma kieszeń pionową, z czarnego *croisé*. Do tego nosi się białą koszulę i krawatkę z czarnego lśniącego jedwabiu, w kształcie kokardki z prostokątnymi brzegami. Baret, który się nosi podczas czytania wyroku, albo odbierania przysięgi, składa się z główki okrągłej, lekko pofałdowanej; jest zrobiony z materjału wełnianego, czarnego, z brzegiem sztywnym, przymocowanym tylko od dołu, w górze odstającym; brzeg ten ma 8 cm. wysokości, jest zrobiony z tego samego materjału, dołem ozdobiony czarnym, aksamitnym paskiem, szerokości 3 cm.; po obu stronach ma trójkątne wycięcia.

Szykany pruskie. *Dziennik poznański* donosi: Polski Bank parcelacyjny w Poznaniu nabył przed dwoma laty majątek Zielniki pod Środą i rozparcelował go. Tymczasem landrat środzki nie pozwolił podobno na tworzenie osad, chyba, że Bank złoży kaucję dla zabezpieczenia późniejszych potrzeb gminy, jak szkoły, szpitala i t. p. Kaucja ta ma być tak wysoką, że przeprowadzenie parcelacji naraziłoby Bank na wielką stratę. W obec tego nic pozostaje Bankowi nic innego, jak parcele odebrać, zwrócić wyłożone nakłady i ewentualnie zapłacić odstępne. Jeżeli prawda — pisze *Dziennik* — byłby to prolog do stosunków, które zapanują po przyjęciu antypolskiej ustawy osadniczej.

Nowe pismo hakatystyczne pod tyt. „Landwacht" wychodzi od kwietnia br. w Berlinie. Pismo to rozdają landraci sołtysom, ażeby po wsiach werbowali dla niego obonentów. Pewien landrat na Kujawach — jak piszą do *Dziennika Kujawskiego* — nawet sołtysom polskim polecił, aby za pismem tem agitowali. Tendencję wymienionego pisma jest walka przeciw polskim mieszczanom, chłopom i robotnikom. Autor artykułu wstępnego w jednym z ostatnich numerów radzi ziomkom swoim, aby nie zatrudniali robotników polskich, ani w rolnictwie, ani w przemyśle, lecz w ich miejsce sprowadzali Belgijczyków, Madziarów i Rusinów.

Początki armji japońskiej. W *Nowoje Wremia* pomieszczono krótką notatkę ze wspomnień generała Faverode Kerlrech o początkach armji lądowej nowoczesnej w Japonji. W roku 1866 wysłano do Japonji ekspedycję wojskową z Francji pod dowództwem kapitana Chancine'a (późniejszego ministra wojny) Zadaniem wyprawy było zorganizowanie wojsk jednego z książąt japońskich, Tajkuna. W r. 1868 wybuchła rewolucja; wojska Tajkuna rozbito, jego zaś strącono z książęcego tronu. Nowa organizacja wojskowa zrobiła jednak wielkie wrażenie na cesarzu japońskim. Tego wrażenia nie usunęła smutna wojna z lat 1870—71. Mikado w r. 1872 zwrócił się do francuskiego rządu z prośbą o instruktorów dla wykształcenia i zorganizowania japońskiej armji. W r. 1874 liczba francuskich instruktorów w armji japońskiej wzrosła do 12 oficerów i 30 podoficerów, którzy kierownictwem i wykształceniem japońskiej armji zajmowali się aż do r. 1883. Od tej pory przeprowadzone zmiany były zasługą Japończyków. Francuzi więc stworzyli w Japonji szkoły wojskowe, kadry armji czynnej i wszelkie instytucje, związane z wojskowością; część też chwały i zasług spada obecnie na nich. Mikado w r. 1895, podczas wojny chińsko-japońskiej, przekonany o dobroci organizacji wojskowej współczesnego japońskiego wojska, przesłał czterem dawnym oficerom-instruktorom, którzy wówczas byli już generałami we Francji, wysokie japońskie ordery.

Burzliwy kongres. W tych dniach obradował w Medjolanie kongres teatralny przy współudziale licznych autorów dramatycznych i przedstawicieli świata teatralnego. Na kongresie tym przyszło do scen wprost skandalicznych, a wywołał je nietakt dyrektora jednego z teatrów włoskich, niejakiego Wirgiljusza Talliego, który na samym wstępie obrad zwrócił się w gwałtownych słowach przeciw „autorom dramatycznym" i oświadczył, że, zamiast dawać nauki aktorom, lepiejby zrobilli. gdyby sami nauczyli się lepsze sztuki pisać. Wypowiedział także sporo niemiłych epitetów pod adresem krytyków teatralnych. Wystąpienie to wywołało wśród interesowanych uczestników kongresu takie oburzenie, że omal nie przyszło do bijatyki, a tylko zamknięcie obrad kongresu zapobiegło dalszym skandalom. I ostatecznie skończyło się na tem, że kongres ten, który zwołano dla ukonstytuowania zjednoczenia autorów i aktorów dramatycznych, przyczynił się jeszcze bardziej do rozdwojenia obu tych, wiecznie ze sobą w niezgodzie żyjących obozów sług Melpomeny.

Zazdrosny małżonek. Pod wpływem zazdrości pewien kupiec paryski śledził w oryginalny sposób kroki małżonki, którą podejrzywał o wiarołomstwo. Oto, gdy wychodziła na miasto, przebierał się, dzięki gładko wygolonej twarzy, w suknie kobiece, nakładał perukę, kapelusz damski, woalkę i szedł za żoną uporczywie. Polowanie to trwało już od dłuższego czasu. W tych dniach jednak zazdrosnego małżonka zdemaskowano. Zauważył go mianowicie na ulicy policjant tajny, a ponieważ ruchy niezgrabnej damy, ukrywającej się stale za jednym z przechodniów, wydawały mu się podejrzane, aresztował ją i zaprowadził do komisarjatu. Tu wydała się cała mistyfikacja ku wielkiej wesołości komisarza i policjantów. Zazdrosnemu małżonkowi poradzono, aby w inny sposób śledził swoją połowicę, może bowiem narazić się na karę policyjną.

„Kropla mleka". W jednym centymetrze sześciennym mleka krowiego znajduje się drobnoustrojów: zazaz po wydojeniu 19 do 320 w 1 — 2 godziny po wydojeniu 900 do 23.000 w 24--25 godz. po wydojeniu 3,000.000 do 6,350.000, a nawet 200,000.000 do 570,000.000.

Skutek jest taki, że choroby kanału pokarmowego dziesiątkują niemowlęta, zwłaszcza w upalne miesiące letnie. I oto dr. Dufour, praktykujący w małem miasteczku Fécamp w r. 1904, począł wydawać ubogim matkom mleko wyjałowione, bezpłatnie lub nawpółpłatnie. Śmiertelność dzieci zmniejsza się dziesięciokrotnie.

Za pięknym przykładem małomiasteczkowego lekarza, zarządy miast całej Francji na równi z licznemi towarzystwami, podejmują akcję w tym kierunku. I skutek taki: gdy w Paryżu w r. 1899 na samą „cholerę dziecięcą" w ciągu 4 tygodni zmarło 833 niemowląt, to z dzieci, które dostawały mleko z zakładów „goutte de lait" nie zmarło żadne w ciągu lat trzech. Gdy w Bordeaux z dzieci, korzystających z „kropli mleka" umarło 2 2%, w Rouen śmiertelność dzieci na choroby organów trawienia sięgała w sierpniu cyfry 76·6%.

Przeciwko zniszczeniu Niagary. Gubernator stanu Nowego Jorku odmówił podpisania uchwalonego przez legislaturę stanową bilu, zezwalającego na wyzyskanie w wielkich rozmiarach prądu rzeki Niagary dla celów przemysłowych. Odmowa ta ma na celu ochronę od zniszczenia wspaniałego wodospadu Niagary.

Polacy za granicą. Wychowanek szkoły polskiej w Paryżu p. Grzegorz Koniłowski promowany został na doktora nauk politycznych na wydziale prawniczym w Paryżu.

* **W koncesjonowanej** szkole muzycznej H. Prokeszównej odbędzie się popis uczennic we czwartek dnia 23 czerwca o 4 godzinie po południu w sali „Gwiazdy".

* **Biura Banku rolniczego** od 1 lipca do 1 września br. otwarte będą od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Papla" (*„L'indiscret"*), komedja w 3 aktach Edmunda Sée.

Jutro w piątek „300 dni", krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

W sobotę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę „300 dni", krotochwila.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, dnia 23 bm., „Czwarty wieczór śmiechu", z całkiem nowym i nader urozmaiconym programem.

Nowiny teatralne. Stanisław Wyspiański napisał nowy utwór pt. „Legenda", przerobiwszy z gruntu swój dawniejszy dramat, pod tym tytułem wydany. Utwór ten ma być grany w jesieni we Lwowie. — Stanisław Koźmian wykończył książkę „O teatrze", zbiór reminiscencyj z czasów swej dyrektorskiej działalności. Książka wyjdzie w tych dniach.

„Teka Melpomeny". Pod takim tytułem, a na dochód kasy emerytalnej artystów sceny krakowskiej, ukazał się w tych dniach na półkach księgarskich zbiór artystycznych karykatur aktorów i osób z krakowskiego świata teatralnego, wykonanych przez młodych malarzy krakowskich. Rysunek tych karykatur celuje dowcipem i zręcznością, a rysy zasadnicze różnych typów uchwycone są tak charakterystycznie i lekko, że na pierwszy rzut oka poznać można, kogo karykatura przedstawia.

Konkurs celujących uczniów Konserwatorjum zapełnił wczoraj po brzegi salę Domu Narodnego. Program tej produkcji, świadczącej tak wymownie o ustawicznym rozwoju Konserwatorjum lwowskiego, obejmował występy uczniów-abiturientów klas fortepianowych dyrektora Sołtysa, profesorów Kurza i Neuhausera, klasy skrzypcowej prof. Wolfsthala, klasy śpiewu solowego prof. Wysockiego, oraz klasy kompozycji dyrektora Sołtysa. Oddając z obowiązku pierwszeństwo pracy na polu twórczości, zaznaczamy najpierw, że kwartet złożony z członków Towarzystwa muzycznego odegrał dwa utwory, wykazujące niewątpliwie pewne zdolności kompozytorskie mianowicie: I. Charzewskiego „Andante" i I. Lehrera „Scherzo". Mimo zbytniej miejscami rozwlekłości i innych może braków, nieodłącznych od pierwszych prób na polu tak niezmiernie trudnem, utwory te — szczególniej pierwszy z nich — wywarły w całości jak najlepsze wrażenie. Klasę fortepianową prof. V. Kurza świetnie reprezentowały dwie doskonałe pianistki panny: E. Rzeszotkówna i F. Szczepanowska. Pierwsza z nich odegrała bra-

wurowo, wprost artystycznie część I koncertu Griega A-moll, wywołując liczne i zasłużone rzetelnie oklaski. Niemniej artystycznem i wirtuozowskiem było wykonanie koncertu Chopina E-moll przez pannę F. Szczepanowską, zwłaszcza II i III części tego utworu. Piękny sukces odniosły również: p. Matylda Markówna (szczegółowej oceny nie podajemy z łatwo zrozumiałych powodów o uczennicy sprawozdawcy) i panna W. Hendrichówna, wykazująca w swej grze wiele muzykalnego zrozumienia, o czem już świadczyło sumienne odegranie całej sonaty Griega, nastręczającej tyle trudności technicznych.

W klasie skrzypcowej prof. Wolfsthala znaleść można zapewne wiele talentów, lecz do najsympatyczniejszych należy bezsprzecznie młoda skrzypicielka p. K. Jaworowska, która prześlicznie odegrała sonatę Händla A-dur, wykazując pewność techniczną, intonację nieskazitelną i wiele poczucia muzykalnego.

Piękne głosy pań Hendrichównej i Żukowskiej, umiejętnie wykształcone w klasie prof. W. Wysockiego, odniosły znaczny i zasłużony sukces. Słowo jeszcze uznania należy się akompaniatorkom, pannom: Kozłowskiej i Hendrichównej. Sądząc po licznych i serdecznych oklaskach, wrażenie, jakie wywarł konkurs na publiczności, było jak najkorzystniejsze.

Fr. Neuhauser.

MOZAJKA.

(Hr. Mirbach. — Defraudacje. — Cesarzowa. — Kościoły protestanckie.—Proces apostaty Hoensbroecha z ks. Dasbachem. — Niemdzięczna piękność amerykańska).

(△) W Niemczech toczy się obecnie proces w sprawie defraudacji w banku pomorskim, który ma bardzo interesujące epizody, świadczące o zepsuciu, panującem w państwie dobrych obyczajów. Między innemi wyszło na jaw, że starszy marszałek dworu cesarzowej hr. Mirbach otrzymał od dyrektorów 580.000 marek, za to tylko, ażeby Bank oszukańcze swe defraudacje urokiem firmy cesarzowej mógł pokrywać. Hr. Mirbach w liście do sądu oświadczył, że o oszukańczych interesach nie miał pojęcia, że ofiarowaną sobie kwotę na budowę kościołów protestanckich dla komitetu pod protektoratem cesarzowej, temuż komitetowi co do feniga wręczył, a sąd oświadczył, że wyjaśnienie to go zadowoliło. Ale nie zadowoliło to opinji publicznej, która nie może uwierzyć w tak bezbrzeżną naiwność marszałka dworu, który sądził, że bankierowie tylko z dobrego serca taką kwotę ofiarowali. Gdyby już nie co innego, to przecież hr. Mirbach musiał wiedzieć, że ta dobroczynność opiera się na zasadzie *do ut des, facio ut facios.* Wygląda to więc w najlepszym nawet razie, na handel i frymarkę królewską łaską. Dzienniki słusznie pytają, czy wobec tego, że pieniądze te były oszukańczo wzięte, że ludzie zostali skrzywdzeni, nie należałoby całej kwoty zwrócić. I racja! dziwna by była owa pobożność, budująca kościoły protestanckie za skradzione ludziom pieniądze!

* * *

Jeszcze raz o apostacie Hoensbroechu! Na jakiemś zgromadzeniu katolickiem, ksiądz Dasbach zwrócił się przeciwko twierdzeniom protestantów, jakoby w zakonie Jezuitów uważano za zasadę znaną formułę: „cel uświęca środki“. Gdy ktoś zapytał, czy istotnie nie ma tego w pismach Jezuitów, ks. Dasbach oświadczył, że wbrew twierdzeniu Hoensbroecha, w żadnem dziele takiego aksjomatu nie ma i że gotów dać pewną kwotę (podobno 2.000) temu, który mu przeciwieństwo udowodni. Hoensbroech oświadczył, że zna dzieła, w których to jest napisane, wymienił jakieś obskurne książki protestanckie pełne fałszów i zażądał od Dasbacha w drodze sądowej przyrzeczonej nagrody.

W dniu 7 b. m. odbył się proces przed sądem w Trewirze, a trybunał uznawszy zupełną bezzasadność skargi, oddalił apostatę z jego pretensjami, a ks. Dasbacha uwolnił.

* * *

Na statku amerykańskim, kursującym na Missisipi jechało liczne grono gości do St. Louis. Wśród pasażerów znajdowała się młoda i piękna Amerykanka, córka pewnego miljonera, Krezusa „bawełnianego“. W świcie jej znajdowało się kilkunastu młodych ludzi, aspiratorów do serca i posagu, z tych zaś pięciu wyróżniało się elegancją, taktem i pozycją towarzyską. Panna była w kłopocie, któremu z nich dać pierwszeństwo; radzi się więc kapitana statku, pod którego opieką osobistą odbywała podróż. Kapitan poradził jej nie nowy, ale dobry środek: niechaj niby przypadkiem wpadnie do wody (łódź ratunkowa i służba będzie w pogotowiu!) a wówczas okaże się kto z jej adoratorów najwięcej ją kocha.

Myśl ta podobała się młodej dziewczynie, która wybornie pływała — i nazajutrz w oczach owych pięciu wielbicieli niby przypadkiem wpadła w wodę, ciekawa, który też z nich pospieszy na ratunek. Tymczasem na widok wypadku czterej amanci czemprędzej skoczyli do wody, tylko piąty został, kiwając poważnie głową i wołając na kapitana, ażeby zatrzymał statek. Po chwili załoga okrętu przyprowadziła piękną miss i odważnych panów. Kapitan nie mało był zakłopotany tym wynikiem próby.

I cóż pani uczyni — spytał — którego ze swoich wybawców pani wybierze?...

Miss spojrzała na zmoczonych don Juanów, z których obficie ciekła woda. Zaśmiała się wesoło i podając piątemu rękę, zawołała:

— Suchego! ten bowiem jest najmądrzejszy!

Siły morskie mocarstw.

Corocznie o tym czasie admiralicja angielska przedstawia parlamentowi przegląd porównawczy sił morskich wszystkich wielkich mocarstw Europy, oraz Stanów Zjednoczonych. W tych dniach właśnie przedstawiono taką tabelę izbie gmin. Wykaz odznacza się większą, niż dotychczas, dokładnością; wyszczególniono w nim nietylko okręty już gotowe do rozporządzenia, ale także znajdujące się w budowie.

Z wykazu tego dowiadujemy się, że Wielka Brytanja ma do rozporządzenia 446 okrętów, Francja 399, Rosja 280, Niemcy 213, Włochy 204, Stany Zjednoczone 111. W tym roku do spisu weszła i Japonja ze 148 okrętami. W warsztatach okrętowych Anglja przygotowuje 104 nowych statków, Francja 172, Rosja 42, Niemcy 24, Stany Zjednoczone 27, Włochy 14 i Japonja 7.

Wszystkie okręty podzielono w wykazie na linjowe, krążowce, kanonierki, łodzie torpedowe i łodzie podwodne.

W ogóle wymienione mocarstwa mają do rozporządzenia 1.800 okrętów, w liczbie tej 171 pancernikików.

Dostarczenie tego wykazu ma na celu przekonanie członków ciała prawodawczego, że marynarka angielska ilościowo jest niewystarczającą do zadośćuczynienia przyjętej zasadzie, iż flota Wielkiej Brytanji powinna być równie silną, jak dwie floty innych mocarstw z Anglją sąsiadujących.

Tymczasem obecnie Wielka Brytanja może przeciwstawić swą flotę tylko połączonym siłom Niemiec i Włoch. To nie odpowiada zasadzie; dążeniem Anglji jest wytworzenie floty tak silnej, jak flota Francji połączona z marynarką któregokolwiek innego mocarstwa europejskiego.

Wśród rannych.

W *Now. Wremieni* znajdujemy bardzo interesujacą korespondencję z pola wojny na dalekim Wschodzie, której autor opisuje w barwny i wstrząsający zarazem sposób przybycie pierwszej partji rannych z nad rzeki Jalu do głównego szpitala polowego w Laojanie.

Oto niektóre wyjątki:

Długa karawana wózków zdawała się nie mieć końca. Gdy pierwszy wóżek zbliżył się do wrót szpitalnych, zdawało się, że to przywieziono jakąś grupę z terrakoty. Ranny woźnica, koń, wózek — wszystko to — pokryte było grubą warstwą brunatnego kurzu.

Kurz ten jest właściwością mandżurskich stepów i o niczem podobnem w Europie niema się pojęcia. Za pierwszym wózkiem widniał drugi, trzeci i t. d., wprost niekończący się szereg takich samych figur terrakotowych, którego koniec ginął gdzieś za wierzą laojańską.

Wózki otoczyli lekarze studenci, siostry miłosierdzia, służący z noszami i wnet rozpoczęło się przenoszenie rannych. Wielu z przybyłych już w drodze zaopatrzyło się w drewniane kule własnego wyrobu. Lżej ranni sami wychodzili z wózków, i wlekli się jak kto mógł do szpitala. Wielu jednak ciężko rannych, pozostało bez ruchu na dnie wózków, w pozycji leżącej, wpatrując się szeroko rozwartemi, gorączkowo błyszczącemi oczami, w spokojne, błękity nieba.

— Spojrz pan, na tego, którego właśnie kładą na nosze, — szepnął ks. Jaime Burboński. — Co za śliczna, jakaś natchniona twarz. Jak strasznie musi człowiek ten cierpiec! Czy to także prosty żołnierz?

W patrzywszy się uważniej, spostrzegliśmy wyłaniający się z warstwy kurzu, trójkolorowy sznurek, okalający naramienniki, a oznaczający ochotnika.

— Czy nie potrzebuje pan czego?

— Pić! — wyszeptał ranny.

Daliśmy mu zimnej herbaty, którą chory chciwie wypił.

— Gdzie pan został raniony?

— W kręgosłup — odrzekł młodzieniec i zamknął oczy.

Po paru minutach spojrzał na nas i przerywanym głosem począł mówić:

— „Mam do pana wielką prośbę. Ja żyć nie będę. W Kijowie została moja matka. Jestem jedynem synem. Przed bitwą dałem swemu kapitanowi list do niej prosząc, aby go w razie wypadku odesłał. Ale kapitana zabili; skonał na moich rękach. W szynelu mam drugi list do niej. Zlituj się pan, doręcz go jej, tylko nie odrazu, Trzeba ją przygotować, bo inaczej ona tego nie przeżyje.

Obiecaliśmy mu wszystko wypełnić. Pragnąłem uściskać jego dłoń, lecz chory, z pod oblanego zaskrzepłą krwią munduru ręki wydobyć nie był w stanie. Z uśmiechem począł mi tłómaczyć:

— Ręki podać nie mogę. Jestem w obie ranny.

Sanitarne wagony napełniono tymczasem rannymi. Każdego przybyłego na wstępie rozbierali, kąpali i każdemu opatrywano rany. Wnet na miejsce przybył głównodowodzący, gen. Kuropatkin. Przywiózł ze sobą znaki wojennego orderu św. Jerzego i osobiście rozdawał je tym, którzy się na wojnie wyróżnili. Z wieloma wdawał się w rozmowę, dziękował im za ich czyny i pocieszał ich.

Z pośród przywiezionych rannych wielu poumierało zaraz po przeniesieniu ich do lazaretu Czerwonego Krzyża. Los ten spotkał między innymi także porucznika Mędrzeckiego. Skon jego wzruszył do głębi wszystkich obecnych. Przed samą śmiercią zdołał on jeszcze, mimo strasznych cierpień, podyktować swoją ostatnią wolę, przekazującą cały majątek jego jedynej siostrze. Zmarł z pękiem kwiatów w ręku, które na jego żądanie zebrały siostry miłosierdzia.

Lazaret Czerwonego Krzyża, do którego przeniesiono rannych, stanowią baraki z blachy falistej, niemieckiego systemu, wybudowane na podmurówce. Jeden barak, jest dosyć oryginalnym, gdyż stanowił kiedyś... podwodny cyrk. Stało się to w sposób następujący:

Gdy Czerwony Krzyż, musiał przygotować odrazu lazaret na 500 chorych, a baraki takiej liczby łóżek pomieścić nie były w stanie, zarząd zakupił pospiesznie w Porcie Artura wielki zbiornik z nieprzemakalnego płótna, używany w cyrku do podwodnych pantomin. Obrócony do góry dnem i rozpięty na palach, zbiornik ten utworzył ogromny polowy barak.

Pomiędzy wieloma innemi rozmawiał korespondent z jednym oficerów XII. pułku strzelców, oficer ten służył w rocie, która ustąpiła ostatnia z placu boju i opowiadał, że z pomiędzy 180 żołnierzy w rocie tej zabito 108 ludzi.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Flota władywostocka.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że flota władywostocka udawała, iż płynie do Hakodate, następnie zaś, korzystając z wielkiej mgły, uniknęła pościgu Japończyków i powróciła do Władywostoku.

Na zatopionym przez nią okręcie transportowym japońskim znajdowały się dwa miliony yenów, które Japończycy wrzucili do morza; nadto było na nim wiele materjału do budowy kolei w Korei. Materjał ten wraz z statkiem zatonął.

Miny.

Tokio. (Biuro Reutera). Japończycy zagarnęli dżunkę, która wypłynęła z Portu Artura. Pasażerowie tej dżunki opowiadają, że przed kilku dniami dwa rosyjskie kontrtorpedowce i parowiec „Szintajping“ najechały na miny i wyleciały w powietrze, przyczem zginęło 140 osób.

Nowa klęska Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Mail* donoszą z Niuczwangu: Ubiegłej niedzieli korpus rosyjski, pozostający pod komendą gen. Kondratowicza zaatakowany został przez artylerję, ukrytą w zasadzce w wąwozie i poniósł znaczne straty. **Rosjanie stracili 1200 ludzi, cofnęli się na ufortyfikowane wzgórza.**

Straty Rosjan pod Wafanku.

Londyn. (Tel. wł.). Obecnie podają jakoby autentyczną liczbę strat rosyjskich pod Wafanku na 6.500 ludzi w zabitych i ranionych.

Starcia na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.). Dziennik *Daily Express* otrzymał z Czifu telegram, że generał Kuroki zaatakował armję rosyjską na północy od Liaojang. Bliższych wiadomości o tem starciu nie ma.

Raport Skrydłowa.

Petersburg. Skrydłow donosi: Dnia 21 czerwca wróciła dywizja torpedowców pod wodzą kapitana Winogradzkiego, która dnia 5 b. m. wyjechała ku wybrzeżom Japonji. Torpedowce zbliżyły się do portu Esasalu na wyspie Hokkaido, nie mogły jednak z powodu mgły wjechać do portu. Wyprawa zajęła kilka statków kupieckich i okręt przewozowy, Jeden z tych okrętów przyprowadziła do Władywostoku. Większość statków kupieckich wiozła ryby i ryż do Sasseho i Simonoseki.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sofia. Celem złagodzenia klęski głodowej w Ochrydzie, ofiarował angielski komitet macedoński 200.000 angielskich funtów. Tutejsza ludność zarządziła składkę na ten sam zel.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Oświadczenie dra Koerbera.

Wiedeń. „*Wiener Abendpost*“ z powodu ogłoszonego komunikatu z posiedzenia posłów młodoczeskich sejmu czeskiego, morawskiego i śląskiego, a mianowicie z powodu zwrotu: „że prezydent ministrów dr. Koerber zgodził się, że bez wiedzy Niemców nie będzie wykonywał nawet ustaw istniejących, o ile one narodowi czeskiemu lub innym narodowościom nie niemieckim zapewniają równo uprawnienie w szkole. w urzędach i życiu publicznem“ pisze:

„Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że twierdzenie powyższe jest nieprawdziwe, takiego bowiem przyrzeczenia prezydent ministrów nigdy nie dał“.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Stronnictwo Kossutha odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Komjatego. Uchwalono głosować przeciw budżetowi zarówno z zasadniczego politycznego stanowiska klubu, jak wskutek kierunku, który obrał gabinet Tiszy. Uchwalono domagać się od rządu spełnienia przyrzeczeń w sprawie reformy wyborczej podjąć żywą akcję przeciw projektowi podwyższenia listy cywilnej. Wniosek Polonyiego o wznowienie obstrukcji odroczono do jesieni.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski po przyjęciu ustawy o regulacji płac urzędników kolejowych, przystąpił do dłuższej dyskusji formalnej nad różnemi sprawami nietykalności poselskiej, poczem pos. Bakonyi uzasadniał interpelację w sprawie niemieckiego pisma austro-węgierskiego konsula w Gałaczu do burmistrza miasta Debryczyna i w sprawie odpowiedzi prezydenta ministrów hr. Tiszy. Mowca upatrywał w tem naruszenie ustaw węgierskich i obrazę narodu węgierskiego i atakował hr. Tiszę i hr. Gołuchowskiego, zarzucając mu, że jeszcze jako poseł austro-węgierski w Bukareszcie okazał się nieprzyjacielem Węgier. Pos. Bernat uzasadniał interpelację w tej samej sprawie.

Prezydent gabinetu hr. Tisza, zabrawszy głos, oświadczył, że interesy węgierskiego języka powinny być w dyplomacji więcej uwzględniane i ku temu powinien dążyć zarówno rząd jak parlament. Jednakże językiem służbowym dyplomacji był zawsze język niemiecki, co tolerowali zarówno Deak, jak hr. Juljusz Andrassy. Mowca więc jest w dobrem towarzystwie. (Żywe oklaski na prawicy, protesty na lewicy).

Pos. br. Kaas woła: „Andrassy był wielkim dyplomatą, jednakże, kiedy pojechał do Wiednia, opuścił węgierskie stanowisko“.

Hr. Tisza: Przepraszam bardzo, ale hr. Andrassy był Węgrem czystszego pochodzenia, aniżeli br. Kaas. (Ogromna wesołość, br. Kaas bowiem jest pochodzenia szwedzkiego.)

Br. Kaas: Ja jestem renegatem Węgrem, a hr. Tisza jest renegatem Niemcem. (Ponowna wesołość).

Hr. Tisza w dalszym ciągu zaznaczył. że w interesie publiczności i szybkiego załatwiania spraw nie można pozwolić, aby władze lokalne na własną rękę nie odpowiadały na jakieś pisma, lub ich nie przyjmowały. W końcu mowca odpierał zarzut, jakoby rząd nie działał w duchu narodowym i oświadczył, że zamieszanie, jakie wprowadza w te sprawy stronnictwo niezawisłości, służy tylko tym, którzy chcą łowić ryby w mętnej wodzie. (Oklaski na prawicy, protesty na lewicy).

P. Bakonyi i Bernat oświadczyli, że nieprzyjmują odpowiedzi hr. Tiszy do wiadomości, zażądali imiennego głosowania i odroczenia tego głosowania do następnego posiedzenia. Wniosek został poparty, poczem posiedzenie zamknięto, następne dziś.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza przesłuchała wczoraj po południu dzienikarza Bessona z Grenobli. Ten zeznał, że 19 marca 1903 poznał się z dziennikarzem Farwoorrem, który mu powiedział, że jest zaufanym przyjacielem Edgara Combesa i zażądał od Bessona formalnego zapewnienia, iż w dniu, w którym Kartuzi otrzymają autoryzację, Edgar Combes otrzyma miljon franków. Besson odpowiedział, że nie może nic obiecywać, gdyż nie jest niczyim pośrednikiem. Farwoorr obstawał przy swojem i oświadczył Bessonowi, że jeżeli zgodzi się na jego żądanie, to tego samego dnia jeszcze może być u Edgara Combesa na obiedzie.

Besson zaznaczył, że nie jest pośrednikiem, ale poczyta sobie za zaszczyt, jeżeli będzie mógł zobaczyć się z Edgarem Combesem, by z nim pomówić na korzyść Kartuzów. Ferwoor widział się potem powtórnie z Bessonem i powiedział mu, że ponieważ Kartuzi nie chcą płacić, pójdą w świat. Besson opowiadał o tem deputowanym z Grenobli Pichartowi i Baraguonowi. Besson wskazał ponownie na kampanję w swoim dzienniku i podniósł, że pragnie wyjaśnić całą sprawę, gdy będzie przesłuchiwany przed sądem. Wówczas powie to, czego obecnie przed komisją powiedzieć nie może.

Besson ma dowody, że Ferwoorr był wysłannikiem Edgara Combesa, lecz dowody te przedłoży tylko sądowi. Wieczór przesłuchiwano prezesa gabinetu Combesa, ministra handlu Trouillota i b. ministra Milleranda. Konfrontacja ich nie miała żadnych ciekawych momentów.

Obiad w Schönbrunie.

Wiedeń. Wczoraj odbył się w Schönbrunie u cesarza obiad, w którym wzięli udział ambasador włoski ks. Avarny, były ambasador hr. Nigra, minister Gołuchowski, personal ambasady włoskiej i wielu dygnitarzy dworu.

Król Edward w Niemczech.

Hamburg. (Tel. wł.) Na zaproszenie senatu hamburskiego, król angielski Edward przyrzekł przybyć do Hamburga i zwiedzić senat, izbę handlową i giełdę.

† Karol Stremeyer.

Potschach. Były prezydent najwyższego trybunału Karol Stremeyer zmarł tu wczoraj o godz. 1/4 6 po południu.

Kaucje oficerskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie wojny leży bardzo wiele prośb oficerów o obniżenie kaucji ślubnej. Wskutek tego ministerstwo wojny wydało do podwładnych komend rozporządzenie, w którem zwraca uwagę na istniejące przepisy i podnosi, iż wykluczonem jest popieranie podobnych podań oficerów, liczących niżej 30 lat wieku; wyjątek stanowią kapitanowie i oficerowie sztabowi. Również można poprzeć podanie o obniżenie kaucji w tym wypadku, jeśli oficer lub urzędnik wojskowy wydaje córkę za oficera.

O zmianę ustawy o regencji.

Monachjum. W izbie uczynił poseł Menninger (należący do wolnego Zjednoczenia) wniosek wystosowania do korony prośby o zmianę istniejącej ustawy regencyjnej w tym kierunku, aby regencja mogła się zakończyć jeszcze za życia pozbawionego woli króla.

Przeniesienie zwłok króla Aleksandra.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Białogrodu donoszą, że królowa Natalja, za pośrednictwem jednego z przyjaciół zmarłego króla Milana, poczyniła kroki, by zwłoki zamordowanego króla Aleksandra mogły być przewiezione do Kruszedolu i tam złożone obok zwłok króla Milana. Równocześnie zwróci się królowa Natalja z prośbą do cesarza Franciszka Józefa, aby pozwolił zwłoki jej syna pochować w klasztorze kruszedolskim.

Dar ekskrólowej Natalji.

Białogród. Królowa Natalja ofiarowała na rzecz gminy belgradzkiej yacht „Draga“, dany parze królewskiej przez gminę m. Białogrodu jako podarek ślubny.

Sprawa zamachu na posła rosyjskiego w Bernie.

Berno szwaj. Radca związkowy Bresmer, sprawujący wydział sprawiedliwości i policji, odpowiadał w izbie na interpelację w sprawie zamachu inżyniera Ilnickiego na posła rosyjskiego Szadowskiego. Mowca ubolewał nad tym faktem i oświadczył, że śledztwo wykaże, czy ma się tu do czynienia ze zbrodniczym czynem, czy z wybuchem obłąkania. Mowca oświadczył, że dnia 3 września 1903 na żądanie posła rosyjskiego rozciągnięto nadzór nad Ilnickim, ponieważ jednak zachowanie się Ilnickiego nie budziło żadnych podejrzeń, a papiery jego były w zupełnym porządku, nadzór ów wkrótce ustał. Zamach umożliwiło to także, że Szadowski wyjeżdżał często z Berna do Genewy, nie zawiadamiając władz o swoich podróżach. Sprawa ta poucza, że koniecznym jest lepszy stosunek szwajcarskiej policji z policjami zagranicznemi, że trzeba rozciągnąć nadzór nad przybyszami z obcych państw i urządzić odpowiedniej policję w Bernie, zwłaszcza, że konstytucja szwajcarska nie uznaje policji wojskowej.

Krwawa scena w sądzie.

Bukareszt. (Tel. wł.). Przed tutejszym sądem rozegrała się krwawa scena. Bankier tutejszy Baronescu zaskarżył dwóch oficerów o dług wekslowy. Podczas rozprawy Baronescu wyraził się obelżywie o jednym z oficerów.

Oficer ów wezwał go, aby się liczył ze słowami, ale w odpowiedzi na to bankier obsypał go gradem obelg. Wówczas oficer dobył szabli i ciął bankiera przez głowę. W sali powstała panika, a sędzia, który rzucił się między walczących, otrzymał również cięcie w głowę.

Wiedeń. Marszałek krajowy kraj. hr. Stanisław Badeni przybył wczoraj do Wiednia.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Tisza wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Berlin. W Prusiech postanowiono zaprowadzić przyboczną radę budowli wodnych na wzór Austro-Węgier.

Kilonja. Wczoraj po południu przybył tu cesarz Wilhelm.

Chicago. Subkomitet republikańskiego konwentu narodowego powziął rezolucję za cłami ochronnemi.

Kronika z ostatniej chwili.

Zamach dynamitowy. Ateny. (Tel. wł.). W Amalias dokonano zamachu dynamitowego na dom bogatego deputowanego Psimmenosa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·50, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 163·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Berlin** 22 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·25, Staatsbahny 136·40, Diskont Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 152·—, Laura 246·40, Bochum 191·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 143·60, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 200·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 420·—, Lombardy 17·20, Kolej Henry 103·—, Niemiecki bank narodowy 119·75, Kanada Profered 121·10, Akcje żeglugi hamburskiej 105·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 240·25.

— **Berlin** 22 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 22 czerwca. Austrjackie kredyty 202·25, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 22 czerwca 4 procentowa renta 97·72, mąka 27·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. J. Schumer z Wiednia. Hr. T. Łubieńska z Szwajcarji. A. Misiągiewicz z Sanoka. J. Bernstein ze Skałatu. B. Borkowski z Warszawy A. Punicki z Doliny. N. Malek z Besarabji. G. Malek z Petersburga. B. Somerstein z Darachowa. S. Kilarski z Poznania. G. Kaufmann z Słotwiny. G. Mac-Garwey z Marianpola. O. Wiktorowa z Czudca. Hr. J. Tarnawska z Wołynia. A Seidler z Tyśmienicy. W. Fries z Wiedniu. B. Małachowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Hr. Broel Plater z Rosji. Hr. Dunin Karwiccy z Rosji. W. Żurowski z Olszanicy. Dr. K. Smolarski z Krakowa. J Rozborski z Załoziec. A. Tilewicz z Krakowa. S. Agopsowicz z Nowego Miasta. S. Białoskórski z Staja. K. Garapich z Cebrowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Wykaz listów zastawnych

galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14 czerwca 1904 roku:

4%-wych dawnych przy 123-ciem losowaniu w sumie 45.800 zł. a. w. (91.600 Koron).
4%-wych 41-letnich przy 46-tem losowaniu w sumie 15.800 zł. a. w. (31.600 Koron).

W. A. 4%.

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.		
575	510	12134	4694	12585	19411	22244
		13894	5653	12954	19614	22332
		14409	6123	13260	19630	22461
		15268	6264	13555	19705	22489
		15504	6807	14037	19732	22509
		15552	7037	14061	19825	22533
		15661	7962	14227	19956	22553
		16078	7982	14534	20135	22611
		16267	8171	14574	20199	22822
		17093		14875	20205	22867
		17385		15165	20454	22904
		17759		15288	20522	22911
		18292		15376	20652	23007
		18719		15779	20697	23014
		19279		16235	20800	23064
		19346		16856	20804	23101
		20367		16862	20845	23230
				17258	20991	23234
				17399	21046	23454
				17725	21067	23459
				17862	21166	23482
				17864	21246	23491
				18266	21372	23523
				18272	21469	23572
				18281	21709	23921
				18499	21713	
				18555	21754	
				18608	21764	
				18667	21772	
				18720	22061	
				18743	22116	
				18824	22134	
				18912	22167	
				19212	22234	

41-letnie 4%.

Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.				
273	289	555	11	398	668	1131	1398
	390		13	437	784	1135	1473
	589		29	466	808	1158	1489
	864		75	547	822	1171	1493
	1500		103	566	878	1189	1573
			193	567	912	1192	1581
			220	571	961	1321	1618
			227	582	1022	1325	1642
			339	605	1050	1346	1774
			354	608	1052	1374	
			385	638	1079	1382	

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 14 czerwca 1904. 660

(Przedruk nie będzie płacony).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kolomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej; Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·25	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.